

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Rocha m., Johachmia.
W wtorek Maksymiliana.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dzień wschód słońca 4 46 zachód 7 21
Dzień wschód księżyca 5 53 zachód 8 23

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

O nowem prawie antypolskiem

rozpisują się gazety niemieckie na podstawie wiadomości pewnego berlińskiego pisma. Pono rząd pragnie pozakładać nowe niemieckie banki na Górnym Śląsku, na Pomorzu i w Prusach Wschodnich na podobę „Bauernbanku”, któreby pracowały z komisją kolonizacyjną ręką w rękę. Prawem antypolskiem byłoby prawo o tyle, że uniemożliwiałoby im zakupno ziemi w tych prowincjach. Gdyby bowiem zadłużony Niemiec chciał Polakowi grunt sprzedać, doskoczyłby niemiecki bank, i albo by grunt kupił, albo udzieliłby zadłużonemu właścicielowi świeżych pieniędzy.

Gazety postępowe, jak „Berliner Tageblatt” potępiają ten projekt, dodając, że już musi być źle z całą antypolską polityką, skoro takich środków się chwytą, a „Danziger Neueste Nachrichten”, organ bractwa dla kresów wschodnich powiada, że „wiadomość o tem prawie należy przyjąć z największą przeornością” i dodaje w końcu: „My uważamy ową niby udzieloną informację tymczasem za domysł”. Gazety, mające styczność z rządem, nie wierzą zatem na razie w tę wiadomość.

Z Wygody.

W ostatnim czasie umieścił jeden ze starszych i zasłużonych kapłanów: „Co wszystko możliwe jest — przy tworzeniu nowych parafii u władzy dycezyjalnej” — dwa artykuły (Każdy artykuł pisany przez innego kapłana. Red.), odnoszące się do nowej parafii wygodzkiej.

Pomimo, że jestem młodym kapłanem, pozwalam sobie na owe dwa artykuły odpowiedzieć, gdyż czytelnicy zostali w błąd wprowadzeni i zajęli nieodpowiednie stanowisko wobec władzy biskupiej i samego Najprzew. ks. biskupaw.

Pracując przeszło dziesięć lat w tych stronach, znam ludzi, stosunki i całą historię założenia nowej parafii, której od 7 lat duszpasterzem jestem, a nadto mam jeszcze pod ręką rozmaite akta założenia nowej parafii.

Po prostu powatpiwam, że owe artykuły pochodzą z pod pióra starszego i zasłużonego kapłana (Pochodzą napewno. Red.), ponieważ ów kapłan przedstawia mianowicie w swym pierwszym artykule,

1. całą sprawę niedokładnie,
2. faktów przytoczonych nie bierze ścisłe.

Nim szczegółowo odpowiem na artykuły autora, podam w krótkości dla lepszego zrozumienia całej sprawy małą historię założenia parafii wygodzkiej.

Długo trwały pertraktacje, w jakiej miejscowości ma stanąć nowy kościół i nowe probostwo. Ś. p. ks. kanonik dr. Marwicz, urodzony na Długim krzu, do którego rodziny należały dawniej już dzisiaj rozparcelowane dobra Długi kierz, Borzestowo i Szklana, życzył so-

bie, aby nowy kościół w Borzestowie zbudowany został. Na ten cel zbierał razem z ks. Szotowskim z Chmielna za życia pieniądze, a w testamencie swym około 12 tysięcy marek przeznaczył jako fundację na cele parafialne Wygody. Niestety życzenia jego się nie spełniły, ponieważ obecny właściciel Borzestowa zażądał za swe 320 morgowe i wówczas 45 tysięcy marek wartość gospodarstwo aż 75 tysięcy marek. Fundusz zebrany na kościół wynosił tylko 15 tysięcy marek, więc z dwójakiej przyczyny zaniechano pierwszego zamiaru.

W kwietniu 1902 kupiono od innowiercy Mahruaga, który kilka razy ofiarował swoje gospodarstwo władzy biskupiej i dozorowi kościelnemu w Chmielnie, Wygodę, obszar 240 mórg, a leżącą w pośrodku dzisiejszej parafii. Już w czerwcu zbudowano naprędce pod papą rodzaj kaplicy w pruski mur. Na św. Annę 1902 odprawiłem tu pierwsze nabożeństwo. Zająłem się potem duszpasterstwem powierzonych mi parafian; w roku 1903 zbudowałem nową plebanie, organistówkę, budynki gospodarcze dla organisty i co było potrzebne na probostwie; stare kazalek wyreperowałem. Władza biskupia zaś tymczasowo pertraktowała z dozorami kościelnymi w Chmielnie, Stężycy i Sierakowicach i z regencją celem odłączenia wiosek i miejscowości od starych ich parafii, a dołączenia ich do nowej, mającej się tu utworzyć.

W maju 1904 doniesiono mi, że pertraktacje zakończono i że do nowej parafii miały zostać dołączone następujące miejscowości:

I. z chmielnieńskiej parafii:

- 1) cała gmina Borzestowska i to Borze-

stowo, Borzestowska huta, Łączyńska huta i Zajezerze,

- 2) z borcuńskiej gminy — Łączyn, Łączyński młyn i Wygoda,
- 3) z szkląskiej gminy — wioska Długi kierz.

Liczba wszystkich odstąpionych dusz około 1000.

II. Z stężyckiej parafii odłączono Kamienicę z rozległymi pustkami i Przyrowie — razem 900 dusz.

III. Z sierakowskiej zaś parafii:

- 1) Kamienicką hutę, Ostrów, Leszczynki, Szramnicę, należącą do politycznej gminy Kamienicy,
- 2) część Długiegokrzy, Lisiejamy, należących do Szklany,
- 3) Poljańską, należącą politycznie do Mojszewskiej huty.

Z sierakowskiej parafii odłączono około 430 dusz.

Na żądanie regencji musiałem zstawić etat dla mającej się utworzyć parafii, podać swoje dochody celem ustanowienia dotacji tutejszego duszpasterza; musiałem wysłać listy podatku dochodowego wszystkich parafian; podatek ten w roku 1904 był nadzwyczaj mały.

W roku 1905 odebrałem od regencji przez władzę duchowną odpowiedź na podania, które 1904 roku uczyniłem. Trzeba mi było niejako wyjaśnić, niejedno udowodnić. Regencya w swym piśmie pomiędzy innemi powiada: „Co się tyczy założenia nowej parafii, wykazało się przy stwierdzeniu stanu majątkowego mieszkańców parafialnych jako konieczne pożądanem, oprócz gmin: Kamienicy i Borzestowa, całe gminy: Szklana, Mojszewską hutę i Borucin, a nie tylko części tych gmin, nowej parafii przekazać.

Tajemnice dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Jak mi doniesiono dziewczynę tę zowią „pomścicielką” i ze wszystkich stron gromadzą się Arabi pod jej sztandary tak, że powstanie ciągle się wzmacnia. Obydwóch oficerów wysłałem do Bedr i rozkazuję, iż będą tam dowodzić memi wojskami, wysłanemi przeciwko zbuntowanym!... Wykonaj mój rozkaz i staraj się, by natychmiast doszedł do obu skazanych, gdyż w przeciagu dwudziestu czterech godzin powinni Stambuł opuścić i udać się na wygnanie, z którego, jeśli nie zgina w bitwie, dopiero moją wolą odwołani zostaną, jeśli się rzeczywiście odznaczają! Idź!

ROZDZIAŁ XXX.

Okropna noc.

Wróćmy teraz do Lazzaro i czarnego djabełka, którzy wpadli między wyjątych derwiszów. Ci ostatni rozbiegli się przerażeni tym niespodziewanym widokiem, gdyż nie mogli sobie wytłómaczyć, co się to stało i jaka istota między nich wpadła wśród nocy. Był to jednak widok straszny! Grek wpadł jak szalony, chrapiąc a za nim jakby przyrosła do niego Syrra. Lazzaro za-

raz się z nią przewrócił. Wyglądał on jakby miał na sobie jakiś narost.

Derwisze myśleli, że jakiś zły duch dostał się pomiędzy nich; trudno było dobrze całosc tę rozróżnić przy bladym blasku gwiazd. Sam nawet Szeik-ul-Islam cofnął się przerażony.

Lazzaro w śmiertelnej obawie, wił się w konwulsjach jak opętany.

Nagle Syrra uwolniła Greka i nowy przestrah ogarnął otaczających, kiedy niekształtny czary djabełek wpadł między nich do wejścia i następnie skrył się w ruinie.

Grek jednak uwolnił się nakoniec od straszdyła, zaczął powoli oddychać, podniósł się i kiedy się wyprostował, derwisze zaczęli się zbliżać do niego. Teraz dopiero poznali, że to był człowiek.

— Dajcie mi wody! — wołał Lazzaro ochrypłym głosem, rozglądając się na wszystkie strony.

Sam poznał dopiero, gdzie się znajdował. Derwisze, niektórzy z nich przynajmniej, zdawali się Greka poznać, rozciągnęli pod nim skórę, żeby usiadł na niej i podali mu wodę, którą pił chciwie. Wkrótce przyszedł do siebie i szejik poznał w nim sługę księżnej Roszany, który czasem przychodził z interesami do wieży mędrców, do Szeik-ul-Islama.

— Co ci się zdarzyło? — zapytał greka — jesteś jeszcze blady i drżysz!

— Przeklęta! — mruzczał Lazzaro

— to było widmo czarnego djabełka, który wskoczył na mnie...

— Widmo czarnego djabełka? — zapytał szejik i derwisze zgromadzili się około Greka.

— Znasz przecież kabalarke z Galata, stara Kadisza miała córkę, potwora! Czy widzieliście ją!...

— Coś pomiędzy nami przeleciało!...

— rzekli derwisze.

— Ten tak zwany czarny djabełek umarł niedawno, ja sam go w ziemi pogrzebałem i gdybym był nie włożył go do skrzyni i nie widział następnie, że pogrzebany został pod Skutari, wtedy powiedziałbym, że to nie mógł być on, gdyż czarny djabełek był nie żywy... aż oto teraz wskoczył mi na kark i ścisnął mi gardło!

— Myśmy przecież sami widmo widzieli! przytwierdzili derwisze.

— Wyście go widzieli... a ja go czulem — ciągnął Grek dalej — siedział mi na karku i nie mogłem go się w żaden sposób pozbyć, będąc blizkim uduszenia!... Gdyby mi tak raz jeszcze wszedł w drogę — mówił Lazzaro — nie wypuściłbym go z rąk moich!

— On może cię męczyć, a jednak złapać ci się nie da — mówił jeden z derwiszów.

— Musiałeś mu nie wiele za życia zrobić dobrego — rzekł inny.

Lazzaro podniósł się. Ciągłe mu się jeszcze zdawało, że widmo siedzi na

nim i trzyma go kleszczami za szyję. Podziękował derwiszom za pomoc i oddał się. Wszakże ciągle i wszędzie nie mógł mu dokuczać czarny djabełek. Na powrotnej drodze do pałacu swej pani nic mu się nie zdarzyło i to utwierdziło jego przypuszczenie, że czarny djabełek krąży tylko około pałacu śmierci, w pobliżu uwieczonych...

Przerażenie ustępowało miejsca gniewowi w miarę, jak zbliżał się Grek do pałacu. Widmo musiało być przecież zwyciężone!

Owego wieczora, w którym Sadi i Zora z rozkazu sultana mieli opuścić Konstantynopol, Lazzaro wyszedł z pałacu swej pani, dowiedziawszy się w pokojach jej na górze o czemś, co napełniło go tajemną radością...

Wykonywał swój plan! Chciał on tego wieczora wyłeczyć Rezię z jej miłości dla Sadego! Cieszył się z góry i śmiał, że mu się teraz na pewno zaimiar powie, a kiedy Lazzaro się śmiał, to jakby triumfował zły duch nad pozyskaną duszą!... Jego ciemne oczy błyszczały i teraz postanowił sobie, mieć się więcej na baczności, gdyby jeszcze ukazało mu się widmo czarnego djabełka w ruinie. Pod płaszczem miał ślepa latarnię

Udał się do stajni księżnej i kazał zaprzadzić ową zamkniętą karetę, której użył już kiedyś do przewiezienia Rezi i księcia do ruiny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przylączenie do parafii tylko części gmin tj. miejscowości i wybudowań albo pustek utrudnia przejrzystość nad kościelnymi sprawami i wciąganie podatków kościelnych i daje przy później powstających nowych wybudowaniach łatwo powód do powątpiewań, do jakiej parafii nowe zagrody należeć mają.

Każdy trzeźwo myślący uznać musi słuszość regencyi i jej wywodów. Zgodziła się też na to władza duchowna, bo chodziło o to, aby nie tylko nową parafię założyć, ale ją też jako tako postawić.

Nowe probostwo zostało 17 września 1906 przez ministerstwo uznane i potwierdzone. Ks. biskup w swym dokumencie piśmiennym z dnia 12 listopada 1906 powiada: „Chcąc za łaską Bożą skutecznie dobre to dzieło (utworzenie nowej parafii), gdyż już przygotowane zostało i wysłuchani ci zostali, którzy według prawa wysłuchani być winni, i mając na piśmie dane potwierdzenie Naszej Przewielebnej Kapituły z dnia 15 października rb., oddzielamy według dekretu św. Soboru Trid. sess. XXI. cap. 4 de refor. polityczne gminy Borucin, Borzestowo, Kamieniec, Mojszewska hutę i Szklanę ze wszystkimi do nich należącymi wybudowaniami od swych parafialnych kościołów, do których do tego czasu należały i nową parafię Wygodę urządzamy i jej wszystkie prawa proboszczowskie udzielamy”.

I tak dołączono oprócz wiosek i miejscowości, na które się zarządy kościelne w Chmielnie, w Stężycy i Sierakowicach zaraz na początku zgodziły, jeszcze wioskę Borucin z stężyckiej parafii, a z sierakowskiej Szklanę i Mojszewska hutę. Dozór kościelny został z Pelplina uwiadomiony, że z słusznych przyczyn odłączono dwie wymienione wioski.

Mieszkańcy Borucina, chociaż ich także łączy od dawien dawna ściśle stósunki z kościołem i cementarzem parafialnym w Stężycy są spokojni i posłuszni rozporządzeniom władzy biskupiej, bo są rozumni i nie chodzą po poradzie do pokątnych pisarzy. Tylko mniejsza część Szklany i Mojszewskiej huty jest niezadowolona; kto ich podburza, kto im i jakie rady daje, my tu wiemy.

Autor artykułów odwołuje się na słowa dokumentu erekecyjnego „po przesłuchaniu interesentów”, a tymczasem mieszkańcy owych dwóch wiosek nie byli przesłuchani; potem na słowa ks. biskupa i ks. kanonika Schwanitza, które miał rzekomo do deputacji wypowiedzieć, że tylko przez pomyłkę dołączone zostały dwie wioski do nowej parafii, a jeżeli się pomyłka stała, to ją trzeba jak najrychlej naprawić. W drugim artykule nawet powiada, że jego zdaniem podług prawa kościelnego owe wioski i dzisiaj jeszcze do parafii sierakowskiej należą.

Wiem, że deputacja u ks. biskupa była, wiem też, że była na początku roku 1907, a nie po owym pogrzebie w kwietniu 1909 jak autor mylnie podaje. Żaliła się deputacja wobec ks. biskupa, że dawniej od dłuższego czasu musiano płacić podatki kościelne na budynki i nowy kościół w Sierakowicach, a teraz przyłączyszy ich do Wygody, znowu ponosić będą musieli ciężary nowe. Na to ks. biskup, że na Wygodzie dużo już budowano, a parafianie nie mogą na ciężary narzekać i zresztą sam dopomoże.

Według Soboru Trydenckiego przysługuje biskupom prawo dzielić parafie i tworzyć nowe jeżeli są słuszne ku temu powody, wysłuchawszy wszystkich tych, którzy według prawa wysłuchani być winni. W tym względzie mogą sobie biskupi postąpić, jak uważają za odpowiednie, nie zawsze są obowiązani, spełniać życzenia wszystkich.

Jeżeli tu w tym wypadku władza duchowna za radą regencyi jeszcze trzy wioski do nowej parafii dołączyła, to nie przez pomyłkę, ale ze względu na dobro nowej parafii. Jeżeli się władza biskupia względem odłączenia nie porozumiała najprzód z odnośnymi dozoramiami kościelnymi, to widać, że nie uważa tego za potrzebne.

Władcy chodzi głównie o to, aby jak najrychlej Wygodę została probostwem, a przez to zyskała swój własny dozór kościelny i prawa korporacyjne.

Na wszystkie zaczepki autora odpowiadać nie będę, lepiejby było, gdyby użył swego wpływu i swego pióra do

uspokojenia ludzi, a coś podobnego jak w nr. 72 „Gazety Gdańskiej” nie pisał „A więc niech wierni obywateli wiosek nie chodzą do spowiedzi, niech od Kościoła odpadną, niech na zatracenie idą, byleby rozporządzenie władzy dycezyjalnej, choć mylnie wydane, zostały nietknięte”. Pisząc słowa autora, „kto czy ma widzieć chce, kto rozum ma, a rozumieć chce, ten widzi i wie” że takie zdania do gazet katolickich się nie nadają. Dziwić się też trzeba, że autor od ks. kanonika Schwanitza żąda, aby mu w gazecie całą sprawę wyjaśnił. Życzylbym tylko, abyśmy wszyscy posiadali zalety tak często zaczepianego ks. kanonika i naśladowali jego cnoty. Nareszcie przytacza autor słowa ks. biskupa, wypowiedziane w Czersku: „Jeżeli dycezyja chce mieć biskupa splamionego, niech go ma!” Te słowa są moim zdaniem nie na miejscu. W końcu przytoczę także słowa ks. biskupa, które miał niegdyś wypowiedzieć. „W dzisiejszych czasach jest ks. biskup owieczką zamkniętą w pałacu biskupim, na którą wszystkie psy szczekają”.

Ks. Sadowski.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Konserwatyści wiodą zwycięży bój z dawniejszymi swymi sprzymierzeńcami liberałami i postępowcami, tak, że rozbrat pomiędzy jednymi a drugimi staje się coraz to większy. Niektóre pisma konserwatywne biorą przy tej okazji polaków w obronę przed zarzutami, jakich im nie szczędzą liberałowie ze złości za to, że posłowie polscy brali udział przy uchwalaniu podatków. Nam jest obojętne, czy tam konserwatyści są na nas łaskawi, czy niełaskawi, i czy tam nas w swych gazetach chwala, czy gania. Główna rzecz w tem, ażeby przestali być zaganianymi hakatyzmu i przestali kuć antypolskie prawa.

— O nowym kanclerzu jest na razie tak cicho i głucho, jakoby go wcale nie było. Pochodzi to ztąd, że parlament i sejm mają teraz wakacje, niema więc okazji ujaśnić się z posłami. Ale niektóre stronnictwa ostrzą już języki, ażeby p. Bethmann-Hollweg pociągnął za język. Przedewszystkiem liberałowie i postępowcy pragnęliby koniecznie wiedzieć, jakiej też to maści jest nowy kanclerz, czy konserwatywno-centrowej, czy też zapomnianej pamięci blokowej. Obie te partje pragną kazać to sobie przez niego oświadczyć przy oświadczeniach nad ulepszeniem prawa wyborczego do sejmku. W tym celu zamierzają stawić interpelację ze zapytaniem, co też pan kanclerz jako prezes pruskich ministrów myśli o ulepszeniu tego prawa wyborczego. Znawcy głoszą, że pan kanclerz ze zastawionej na niego pułapki wynisnie się jak piskorz. Będzie wiele gadał o konieczności naprawy prawa wyborczego, ale skończy na tem, że nie nie przyrzeknie, jak to czynił zazwyczaj p. Bülow. Chociażby p. Bethmann-Hollweg miał bowiem najlepszą chęć i wolę prawo to ulepszyć, to mu konserwatyści na to nie pozwolą, bo wówczas straciła by ich partja mnóstwo posłów na korzyść liberałów. A gdyby liberałowie i postępowcy przy pomocy socjalistów, których przy ulepszeniem prawie wyborem by się również namnożyło, uzyskali większość, natenczas urządzili by się po swojemu. Już Kościół i wiara św. chyba by na tem ich panowaniu nie nie zyskały, to więcej, niż pewno. Postaraliby się przedewszystkiem o to, ażeby zaprowadzić piece do palenia ciał ludzkich, postaraliby się dalej o prawo, ograniczające albo wprost zakazujące budowy klasztorów, kasowaliby powoli naukę religii w szkole, słowem wywołaliby najpiękniejszy kulturkamf.

My tam nie wierzymy, ażeby wskutek ulepszonego prawa wyborczego do sejmku wyniknęły takie następstwa, bo inaczej byłaby już dawno musiała w parlamencie rządzić pogańska większość. My polacy moglibyśmy na ulepszeniem prawie jeno zyskać i wybierać do sejmku daleko więcej posłów, aniżeli dotąd. Konserwatyści posiadający jednak obecnie w sejmie prawie absolutną większość, na to się jednak nie zgodzą, a kanclerz z niemi popsuć by nie chciał. Łatwo by go mogli wysadzić z siodła, jak to z kanclerzem Bülowem zrobili.

— Fabrykanci zapalek tak zasypani zamówieniami na zapalki, że rady sobie

nie wiedzą. Każdy bowiem, jak może, zaopatruje się w zapalki zawczasu, byle zaoszczędzić choćby tylko część późniejszych wydatków.

— Uznania godne rozporządzenie wydał król saski. Oto kazał brygadzie kawalerii przerwać manewry, ażeby przy teraźniejszych opóźnionych żniwach konie zboża i innych nieposprzątanych pól rolniczych nie niszczyły. Żołnierze zaś otrzymali nakaz do pomagania w polu.

— Wynalazca latawca, amerykańnik Orville Wright oświadczył do pewnego korespondenta, że latawiec swój tak udoskonalił, że mógłby nim jechać bez przerwy 25 godzin, i przejechać przestrzeń 1600 kilometrów, czyli 64 kilometry w godzinie.

— Niemcy nie mogą się uspokoić, że im na granicy rosyjskiej kozacy balon podziurawili kulami i że podróżnych do kozy wpakowali, widocznie pod zarzutem szpiegostwa. Niezawodnie wypuszczą ich niebawem na swobodę, ale to już pewna, że się Niemcom na dłuższy czas odechce zapuszczać się balonem w kraj rosyjski.

Dotąd nie stwierdzono, do kogo balon ten należał. Gazety niemieckie przedstawiają podróżnych jako baranków, którzy się jeno niechęć zabłąkali do Królestwa Polskiego. Niewiedzieć naturalnie, ile w tem prawdy. To dopiero wykaże śledetwo.

— (Widoki żniw w Rosyi). Widoki żniw w Rosyi europejskiej są średnio dobre. Szczególnie pszenica zimowa i latowa oraz jęczmień były średnio dobre, żyto prawie średnio. Na wschodzie północnym zasiewy się poprawiły. Owies prawie dobry. Na Rusi spodziewają się dobrego żniwa; to samo w okolicy średniej Wolgi, na północnym Kaukazie oraz po części w guberniach wschodnio-południowych i na Uralu. W części północno-zachodniej i południowo-zachodniej pszenica jest miejscami licha. Okolice, w których żniwo zbóż jarych było zadawalające, są bardzo nieliczne.

— Parlament niemiecki zwołany zostanie najrychlej 23 listopada.

— Książę Eulenburg ma szczęście. Gdy mu proces wytoczą, to nagle choruje, a teraz to najwyższy sąd w Berlinie obniżył nawet kaucję, którą złożyć musiał, z pół miliona marek na 100 tysięcy. 400 tysięcy marek, które już był na sądzie złożył, oddano mu z powrotem.

— Państwo niemieckie miało w pierwszym ćwierćroczu tego roku, to jest od 1 kwietnia do 30 czerwca (rok obrachunkowy rozpoczyna się bowiem z 1 kwietnia) 15 milionów marek mniej dochodu, aniżeli sobie obliczyło. Z cel, podatków i różnych opłat wrócono sobie 300 milionów i 800 tysięcy mar. dochodu, było zaś 303 i pół mil. mar., a zatem 2 mil. 700 tys. marek więcej. Niektóre artykuły, jak okowita, papierosy, samochody, tanyemy i podatek spadkowy doniosły więcej pieniędzy. Mniej zaś było od zacierni i to 4 miliony, od browarów blisko 3 miliony, od biletów kolejowych 1 milion.

Gorzej wyszedł rząd na pocztach i kolejach żelaznych. Z poczty liczono na dochód w sumie 168 mil. i 100 tys. mar., tymczasem wpłynęło tylko 151 mil. 400 tys. mar., a więc 16 mil. i 700 tys. mar. mniej. Koleje żelazne, które miały przynieść dochodu 30 mil. i 800 tys. marek, przyniosły 30 mil. i 400 tys. marek. Podczas gdy przy cłach itd. było 2 mil. 700 tys. marek więcej, było tu 17 mil. marek mniej, tak że niedobór wynosi 14 do 15 mil. marek.

Rząd się jednak pociesza, że zimowe kwartały wyrównają na pocztach i kolejach niedobór. Żeby jeno, bo inaczej gotowi nam zaśpiewać o nowych podatkach.

— Z dniem 15 sierpnia wchodzi w życie podatek od tabaki. Z tym dniem podlegać będą u kupców i fabrykantów ocenie cygarety zagraniczne, i to tylko te, których cena za 1000 sztuk wynosi więcej aniżeli 100 marek. Cygarety do 1000 sztuk wolne są od podatku, opodatkowane będzie więc jeno to, co jest po nadto. Cło wynosi 40 marek za 1000 cygar, więc 4 fen. na cygarze, zarówno po jakiej cenie. Liście tabaczne podlegają cłu, stosunkowo do stopnia obrobienia i pochodzenia (czy z kraju czy z zagranicy). 12 do 36 marek za 100 kilogramów. Zameldować

do opodatkowania muszą kupcy i fabrykanci te zapasy do 21 sierpnia rb.

— Rosya. Rząd rosyjski zamierza wykładać od rządu tureckiego pozwolenie na przepływanie cięśniny dardanejskiej. Rządy francuski, niemiecki i austriacki mają ochotę zgodzić się na to pod warunkiem, że i Anglia na to przystanie. Tymczasem rząd angielski niema jakoś ochoty przylączyć się do życzeń Rosyi, ponieważ lęka się, że wówczas flotą rosyjską, mającą łatwy przystęp do śródziemnego morza, spotężniłaby, i mogłaby dla okrętów angielskich być niewygodną. Rząd angielski zamierza więc rządowi tureckiemu radzić, ażeby na przepuszczanie rosyjskich okrętów nie godził się, a gdyby takie pozwolenie miało nastąpić, wówczas nie tylko Rosya, ale wszelkie inne mocarstwa europejskie powinny mieć te same przywileje.

— Rosyjski minister skarbu Korkowcow oświadczył do korespondenta pisma angielskiego „Standard”, że Rosya woli przyjaźń Niemiec od przyjaźni Anglii i dla tego utrzymanie przyjaźni pomiędzy Rosyą a Niemcami leży w interesie państwa rosyjskiego. Niemcy są dla tego miłszymi państwem rosyjskiemu, ponieważ są bliższymi od Anglii.

Tak mówił rosyjski minister w kilka zaledwie dni po spotkaniu się cara z królem angielskim. Widać chciał światu udowodnić, że po za przyjaźnią związku politycznego pomiędzy Anglią a Rosyą niema. Dla Niemiec jest ta wiadomość nadzwyczaj pożądaną. Przekonali się, że trójprzymierza pomiędzy Rosyą, Anglią a Francją niema.

— Turcyja. Wojna pomiędzy Turcyą a Grecyą, która zdawała się być zażegnana, grozi na nowo wybuchem. Narod turecki nie wierzy Grecyi, że o nabyciu wyspy Krety nie marzy, i dla tego zwalcza własny rząd, któryby najchętniej wojny uniknąć pragnął. Rozeszła się bowiem pogłoska, że rząd grecki pragnie jeno Turcyę okieć. Potajemnie Grecya zbiera się bowiem, a gdy będzie miała poddostatkiem wyćwiczonych żołnierzy i okręty, do wojny należycie przygotowane, wówczas rozpocznie z Turcyą wojnę, ażeby jej wydrzeć wyspę Kretę.

W całej Turcyi nie mówią o niczem więcej, jak o wojnie. Ministrowie wojny i marynarki, jako też minister spraw zagranicznych oświadczyli, że wojna pomiędzy Turcyą a Grecyą jest nieuniknioną. To samo oświadczył grecki poseł w Konstantynopolu. Marynarka turecka otrzymała też już nakaz wypłynięcia w pobliże Krety. Bułgarzy zamierzają Turcyi pomagać. Jeden z ich naczelników wezwał bułgarów, ażeby tworzyli oddziały ochotnicze i Turcyi we walce z Grecyą pomagali.

Rząd turecki zamierza od Grecyi zażądać po raz ostatni stanowczego oświadczenia, czy się chce wyspy Krety wyrzec. Gdyby Grecya odpowiedzi zadawalniającej odmówiła, wówczas wojna będzie nieuniknioną.

Powstańcy na wyspie Krecie nie chcą słuchać o tem, ażeby pozostać przy Turcyi. Wódz ich Condures oświadczył, że gotowi są walczyć przeciw całej Europie, a przy turku nie pozostaną.

— Pomiędzy carem a nowym sułtanem tureckim nastąpi niebawem spotkanie na Krymie. Monarchowie będą mówili ze sobą o ważnych politycznych rzeczach, pomiędzy innymi zostanie załatwioną na korzyść Rosyi sprawa dardanejska. Rząd rosyjski domagał się od rządu tureckiego dla swych okrętów już oddawna pozwolenia na przepływanie przesmyku dardanejskiego celem skrócenia sobie drogi na morze śródziemne. Rząd turecki sprzeciwiał się temu do ostatnich czasów w obawie, że okrętom rosyjskim mogłoby się pewnego dnia zachcieć zbombardowania stolicy tureckiej. Tym razem zamierza rząd turecki życzeniu Rosyi uczynić zadość. Anglia i Francya nie chcą w tym względzie stawiać żadnych trudności.

— Serbia. W stolicy serbskiej obiega znowu uporczywa pogłoska, że król Piotr zamierza pierwotnemu synowi swemu Jerzemu przywrócić przywileje następcy tronu.

W Serbii dzieją się rzeczy, które dobrze się nie skończą, jeżeli w rodzi-

nie królewskiej nareszcie spokojnie nastąpi.

— **Włochy.** Car rosyjski z okazji spotkania się z królem włoskim zamierza zwiedzić także ruiny miast Messyny i Reggio, zniszczonych podczas trzęsienia ziemi. Ludność gotuje mu pono wspaniałe przyjęcie, ponieważ nie zapomniała poświęcenia, z jakim marynarze rosyjscy pracowali przy ratowaniu nieszczęśliwych dotkniętych trzęsieniem ziemi.

— **Hiszpania.** W Katalonii zanosi się na nową rewolucję. Wybuchła ona już tam nawet w okrogach Ampurtas i Palafrugal. Rewolucyoniści ogłosili tam nawet republikę. Rząd wysłał w te strony 5 batalionów wojska z rozporządzeniem, ażeby bez miłosierdzia bunt stłumiły.

— Według ostatnich wiadomości walki pod Melillą toczą się dalej z tą jeno różnicą, że obecnie hiszpanie są górą. W czwartek srożyła się ząbarta bitwa, w której mnóstwo żołnierzy poległo. W piątek albo w sobotę zamierzał główny komendant hiszpański, generał Marina uderzyć całą siłą na maurów, ażeby ich rozpedzić. Wojsk hiszpańskich, nagromadzonych pod Melillą, znajduje się 22170.

— **Szwecya.** Strejk robotników w Szwecyi zaczyna słabnąć. Organizacyom brak pieniędzy, robotnicy nie mając z czego żyć, poczynają powracać do zajęcia.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 16. sierpnia 1909.

— **Stan wody w Wiśle** wynosił dnia 14. sierpnia pod Toruniem + 0,72, pod Fordonem + 0,68, pod Chełmem + 0,68, pod Grudziądem + 0,78, pod Kurzebrak + 1,06, pod Malborkiem + 0,62, pod Tczewem + 1,16, pod Schiewenhorst + 2,74.

— **Biuro Straży** w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— **Gdańsk.** Jako ciężko podejrzanego o zbrodnię przeciw moralności oraz krzywoprzysięstwo osadzono we więzieniu tutejszem policyanta Woidke'go.

— **I ocet** podróżuje. Fabrykanci octu postanowili podwyższyć także cenę na ocet. Postanowienie swe motywują fabrykanci octu podwyższeniem cen na okowite. Podwyższenie ceny octu poczynnie obowiązywać od 15 bm.

— **Przed izbą** karną w Gdańsku stawał w piątek rafinowany oszust w osobie pomocnika malarskiego Ludwika Fryderyka Teodora Meyera z Altony. Wytrawny ten oszust, odsiedziwszy niedawno 8-letnie więzienie karne, postanowił podreperować swą kasę. Zamieścił w gazecie anons, wskazujący dobrze płatne stanowisko. Na ten anons zgłosił się pewien handlarz, któremu Meyer przedstawił się za kasyera miejskich zakładów elektryczności, dodając, że ma stanowisko dla niego, ale że wprawdzie winien złożyć 3000 marek kaucyi. Dobroduszny handlarz zgodził się bez oporu na propozycję, dał książeczkę kasową na 1500 mar., w gotówce również 1500 mar., a gdy to Meyer miał, znikł bez śladu. Tym razem nie miał oszust jakoś szczęścia, bo go niebawem w Sopocie przytrzymał i pieniądze, z których miał jeszcze blisko 1400 m., odebrał. Sąd skazał go na 3 lata więzienia karnego i na 5 lat policyjnego dozoru.

— **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie wielkiej firmy węglowej p. M. Głombowsky'ego. Kto pragnie dobrze i korzystnie na zimę zaopatrzyć się we węgle, niech tam podąży. Biuro firmy znajduje się przy ulicy: am Holzraum, num. 6, zaś skład z węglami przy wielkiej alei (Grosse Allee).

— **W Gdańsku** osiadł lekarz-dentysta p. Bernard Filarzki i mieszka w domu przy ulicy Długiej num. 53, w tym samym domu, w którym praktykował swego czasu lekarz-dentysta p. Władysław Kluczyński. Pan Filarzki był przez kilka lat asystentem prof. dr. Walkhoffa w Monachium, i na samodzielnej praktyce pracował przez dłuższy czas w Prusach Zachodnich. Zasluguje zatem na wszelkie zaufanie.

— **Od czwartku** zaginęła bez śladu niejaką panna Lebius, zamieszkała przy Kohlenmarkt.

— **Nowe podatki** dają się we znaki na każdym kroku. Oto gazety rozpusz-

czają wiadomość, że niebawem zacząć ściągać podatki do podatków państwowych i tak zwanych uzupełniających. Od podatków od 1200—3000 marek dopłacać się będzie 5 procent, od 3000 do 10500 10 procent, do 20500 15 proc., do 30500 20 proc., ponad 30500 marek 25 procent. Kto więc dajmy na to płaci rocznego podatku państwowego 12 marek, będzie dopłacał 60 f., kto płaci 60 marek dopłaci 6 marek itd. Dodatki do tych podatków zostaną już ściągane od 1 kwietnia.

— **Handlarze** bydła, którzy mają stosunki z Królestwem Polskiem, będą musieli odtąd prowadzić książeczki, wystawione na policyi, w których będzie dokładnie notowane wszystko, co dotyczy zakupu lub sprzedaży bydła. Przedewszystkiem ostre przepisy panować będą w powiatach na pograniczu, a więc w powiecie toruńskim miejskim, toruńskim wiejskim, chełmińskim, grudziądzkim, wąbrzeskim, brodnickim i lubawskim. W Królestwie panuje bowiem obecnie wśród bydła zaraza płuc, zaprowadzono zatem tak ścisłą kontrolę jedynie z tego powodu, ażeby zapobiegać ewentualnemu zarazy do Prus.

— **Oliwa.** W Jelitkowie byłby zeszłej niedzieli utonął o mało pewien gość kąpielowy, który wypłynął na pełne morze. Malarz Ludwik Lejeune ze Charlottenburga, który niebezpieczeństwo spostrzegł, podpłynął pod niego i z pomocą drugiego mężczyzny wydobył tonącego jeszcze wczas z wody.

— **Wśród** świń robotnika Bisewskiego stwierdzono chroniczną zarazę.

— **Kartuzi.** Wielkie wrażenie wywołało rozporządzenie soltysa tutejszego, zabraniające wydania zapomogi dziećciu rodzinom przy ulicy morskiej, którym pożar spalił całą chudobę. Jest podobno podejrzenie, że ludzie ci są ze sobą w zмовie, i że o ile sami nie przyczynili się do wywołania takowego, to wiedzieli o nim. Wywołuje to wśród pogorzalców niemałe zmartwienie, ponieważ w nadziei owej zapomogi poczynili już rozmaite zakupy na rachunek, których teraz zapłacić nie będą mogli.

— **Pomiędzy** Żukowem a Dzierżanem przejechał pociąg 40-letnią, przygłąką kobietę, która tak ciężko porażona została, że niebawem zakończyła życie.

— **Tczew.** Gęsi z Królestwa Polskiego przewożą całymi wagonami do Prus. Dochodzą do Tczewa, z kąd wysyłają je na tucz do Pomorza. Z tamąd wysyłają je później do większych miast, przeważnie do Berlina.

— **Gniew.** Niebawem nastąpi tu wybór burmistrza. Do ścisłego wyboru staną burmistrz z Biskupca i z Kisielca.

— **Sztum.** Olbrzymi pożar zniszczył w środę w Nowejwsi fabrykę wyrobów z gliny, należącą do pp. Markusa i Flatauera w Kwidzynie. Gorączka tak była silna, że drzewa przy szosie, drzewa w ogrodzie zawiadowcy Waltersdorfa oraz słupy telegraficzne doznały znacznego uszkodzenia. Fabryka wypaliła się zupełnie. Sterczą jeno gołe mury oraz miejsce, gdzie się mieszczą kotły i węgle. Straty, wynoszące około 200 tysięcy marek, pokrywa zabezpieczenie. Dalsze straty powstaną jednak z powodu przerwy w zajęciu. Robotnicy pracować będą teraz nad usuwaniem gruzów.

— **Przyaresztowano** 25-letnią robotnicę Klementynę Schutta z Małych Ramz pod zarzutem zabicia swego nowonarodzonego dziecięcia. Dziecko zaraz po przyjściu tegoż na świat zakopała na polu. Na miejsce zjechała już komisya. Nie wiadomo dotąd jednak, czy dziecko przyszło na świat żywe, czy nieżywe.

— **Lekarskie** oględziny wykazały, że dziecko po przyjściu na świat żyło, że więc matka wyrodna zgładziła je.

— **Z Gruczna** donoszą nam, że osiadł tam zegarmistrz p. Antoni Rozmarynowski z Czerska. — Mamy nadzieję, że rodacy tamtejsi go popierać będą i p. R. będzie miał w Grucznie powodzenie, czego mu szczerze życzymy.

— **Chełmno.** Dominialny mistrz kowalski w Plutowie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Chcąc zreperować maszynę będącą w pełnym biegu, dostał się prawą ręką we wałek który mu ją zmiądzzył.

— **Kowalewo.** W Elzancowie pobili sezonowi robotnicy, zatrudnieni przy

pracach drenarskich, szachmistrza i to tak niebezpiecznie, że tenże ran prawdepodobnie nie przeżyje. Kilku nożowników przyaresztowano.

— **Kwidzyn.** Polowanie na kuropatwy rozpoczyna się 22 sierpnia. Czas ochrony na przepiórki kończy się 31 sierpnia.

— **Golub.** Znaczny pożar srożył się w zeszłym tygodniu we Franksztynie u właściciela młyna Marańskiego. Spaliło mu się całe gospodarstwo, a więc dom mieszkalny, oraz zabudowania dla bydła. Młynarz pewien i robotnik, którzy w spalonym domostwie zamieszkiwali, stracili cały dobytek. Zginęły też w płomieniach trzy świni i 22 prosięta.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— **Pielgrzymkom** do Częstochowy czynią władze pruskie, jak wiadomo, rozmaite trudności z powodu panującej tamże rzekomo czarnej ospy czy cholery. Wobec tego zwrócił się zarząd Towarzystwa Pielgrzym pod wezw. Boga Rodzicy w Poznaniu do cesarsko-rosyjskiego konsulata w Gdańsku z zapytaniem, czy wiadomo mu jest cokolwiek, że w Częstochowie względnie w Królestwie Polskiem panuje czarna ospa lub cholera.

Na zapytaniu powyższe otrzymał zarząd wyżej wymienionego Towarzystwa odpowiedź od konsulatu, że absolutnie nie mu nie jest wiadomem, jakoby w Częstochowie względnie w Królestwie Polskiem grasować miała czarna ospa lub też cholera.

— **Odnosne** oświadczenie cesarsko-rosyjskiego generalnego konsulatu przedłożył w redakcyi „Kurjera Pozn.“ w oryginale przewodnik pielgrzymek częstochowskich i prezes Tow. Pielgrzym p. Łukomski.

— **Mordercą** pięciu ludzi z lubieżności ma być przyaresztowany w Stęszewie robotnik Walenty Kozioł. Uchodzi on za sprawcę morderstw przedewszystkiem z tego powodu, że go ludzie poznali Policya i prokuratora w przekonaniu, że ma rzeczywistego sprawcę przed sobą, poniechała dalszych poszukiwań. Pracował on ostatnio jako dozorca owocu u dzierżawcy tegoż zegarmistrza Kliksa. Tysiączne nagrody, wyznaczone na jego pochwycenie, przypadną w udziale prawdopodobnie mistrzowi stolarskiemu Janowi Graskowi w Bralinie na Średnim Śląsku, u którego Kozioł przez pewien czas pracował.

Drobne nowiny.

— **1 milion** marek dzierżawy roczną będzie w Berlinie właściciel domu towarowego Wolf-Wertheim przy ulicy Fryderykowskiej. Dzierżawa wzmacniać się będzie rocznie stopniowo, gdy suma zbiorów rocznych przekroczy 18 milionów marek.

— **Za 200 000** franków klejnotów skradli złodzieje rosyjskiej księżnie Gafarinowej w kąpielach morskich w miejscowości St. Moritz.

— **W księstwie** Sachsen-Meiningen zbojkotowali karczmarze i piwowarze 100 browarów, którzy podwyższyli za wysoko cenę na piwo wskutek nowych podatków.

— **W amerykańskiej** miejscowości Monticello, w której znajduje się letnisko zdrowotne, wybuchł pożar który zburzył 100 domów, 50 składów i znaczną liczbę hoteli. Mnóstwo osób zostało ciężko poparzonych. Straty wynoszą kilka milionów.

Pocztą Redakcyi.

„Postęp“ a za nim poszczególne inne gazety zamieściły wiadomość, jakoby p. Kowalski poddał sprawę swą z „Lechem“ pod sąd honorowy Towarzystwa dziennikarzy i literatów w Poznaniu.

Wiadomość ta jest nieścisłą. Pan Kowalski na zapytanie Towarzystwa dziennikarzy, czy oddaje sprawę swą pod sąd tegoż, okazał swą natychmiastową do tego gotowość pod pewnymi warunkami w tem mniemaniu, że Towarzystwo zniewoli „Lecha“ do natychmiastowego cofnięcia zarzutów. O sędzie honorowym mowy nie było.

Pan Kowalski na list zarządu Towarzystwa w czwartek otrzymany pociągnął z doniesieniem, że pomimo najlepszej woli na sąd honorowy godzić się nie może, ponieważ redaktorowi „Lecha“ p. Kucikowi nie dał żadnych podstaw do jego haniebnych wycieczek. Gdyby

p. Kowalski przystał na sąd honorowy, to tem samem złożyłby dowód, że p. Kucikowi, naczelnemu redaktorowi „Lecha“ dał bezpośrednią przyczynę do wywołania tej niesłychanej awantury. A przecież wszyscy są zgodni w tem, że rozsądnie i trzeźwo myślący człowiek nie mógł dotąd w naszym piśmie niczego wyczytać, co było przeciwnie duchowi narodowemu, co było więc „Lecha“ upoważniało do podobnej napaści. Jeżeli kto wbrew lepszej wiedzy bez wszelkich podstaw rzuci na kogoś obelgę, natenczas winien mieć mężką odwagę odwołać ją, a nie żądać od innych, ażeby ci kasztany z ognia za niego wyciągali.

Pan Kowalski robi co może, ażeby p. Kucika po dobrej woli znie wolić do cofnięcia obelgi, niech mu zatem nikt nie bierze za złe, jeżeli zabierze się najpóźniej w ostatnim numerze tego tygodnia „Gazety Gdańskiej“ do doróżnej samoobrony. Nie pozostanie mu nie innego, skoro pisma nasze skargi przed sądem cywilnym nie pochwalają, a nasz apel o moralne zniewolenie „Lecha“ do odwołania obelgi minął z małymi wyjątkami bez echa. Oczywiście uczynimy to w tym razie, gdy p. Kucik swych zarzutów nie cofnie w tym czasie.

„Postęp“ postąpił sobie wprost karygodnie, puszczać w świat wiadomość w numerze z czwartku na piątek, chociaż jego naczelnym redaktorem, a wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy niewątpliwie wiedział, że p. Kowalski w czwartek rano dopiero otrzymał zapytanie, czy na sąd honorowy się godzi.

„Dz. Pozn.“ Przykro mi bardzo, że na sąd honorowy zgodzić się nie mogę. Skarżyć nie będę, ale zamieszczać oświadczenie. Gdyby „Lech“ był mi osobliście nawymyślał, byłbym wyrozumiały, ale obrzydliwego rozboju politycznego żadną miarą tolerować nie można.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku filia krawców „Zjednoczenia zawodowego polskiego“ 16 b.m. o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta ulica Szeroka num. 83.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 14. sierpnia 1909.

Gatunek	Cena za podwójny otr. mk.
Pszenica biała	21,20—00,00
„ tranzytowa czerwona	00,00—00,00
Żyto	16,60—17,00
Jęczmień tranzytowy	16,70—17,00
Jęczmień	12,40—00,00
Owies	16,30—17,10
Groch biały do gotowania	16,50—00,00
Otręby pszenne	00,00—00,00
„ żytnie	00,00—00,00
„	12,30—12,70

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 14. sierpnia 1909.

Pszenica na grudzień	215,75 mk
Żyto na grudzień	176,75
Owies na październik	163,00
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,50
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	94,20
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	93,20
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	91,50
Rosyjskie banknoty	216,60

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 14. sierpnia 1909.

Spędzono: 3817 sztuk bydła rogatego 1387 cieląt 14212 skopów, 8668 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	34—80	37—39	32—35	00—00	„
Woly	66—71	62—65	57—60	52—55	„
	44—45	38—40	00—00	00—00	„
Krowy	74—78	64—70	56—62	51—54	„
	00—00	00—00	00—00	00—00	„
Cieleta	69—71	65—68	59—63	53—56	„
	00—00	45—51	38—43	30—35	„
Skopy	00—09	75—86	64—72	54—63	„
	39—42	35—38	29—33	32—41	„
Swinie	80—84	70—76	64—69	00—00	„
	60—61	59—61	59—61	58—60	„
	78—86	74—76	74—76	73—75	„

liczby pierwsze: towar żywy
„ drugie: towar bity.

Redaktor odpowiedzialny W. Grimsman w Gdańsku. Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Okolo 1000 sukienek dla dzieci
Okolo 500 bluzek damskich
Okolo 300 fartuszków do przystrojenia się
Okolo 800 fartuszków dla dzieci
Wielki zapas fartuszków gospodarczych

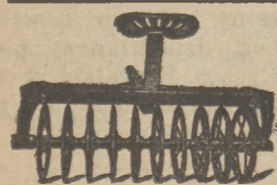
Wielki zapas kapeluszy damskich i dziecięcych
po nadzwyczaj niżonych cenach.

Dom towarowy A. C. Stenzel, Gdańsk

Fischmarkt 29, 32, 33, 34.

				dawniej	150	200	250	300	400	500	600	800	fen.
				obecnie	60	100	120	160	200	225	300	350	fen.
dawniej	200	250	300	350	375	400	450	500	600	700	800	fen.	
obecnie	90	100	125	150	160	190	200	225	275	300	325	fen.	
				dawniej	80	100	125	150	175	200	fen.		
				obecnie	30	40	50	65	75	90	fen.		
				obecnie	25	30	35	38	40	45	50	60	fen.
				obecnie	58	60	70	75	90	100	125	fen.	

Prof. Campbela ugniatacz podglebia „Pluto“



zapobiega wymarzaniu zasiewów, znosi częściowo niekorzystny wpływ suszy, oszczędza chilijskiej saletry i zwiększa sprężę. Dostarczanie na czas dojścia możliwe tyl. przez wcześnie zamówienie. Oforty najtańsze franko

każdej stacji kolejowej.

Specjalny prospekt informacyjny bezpłatnie

Bracia Lesser, Fabryka machin,
POZNAŃ, ul. Rycerska 16.

Dom mój masywny w Parchowie

pow. kartuski zupełnie nowo przeszłego roku wybudowany, w którym się znajduje piekarnia i mieszkania dla lokatorów oraz około 20 morgów dobrej roli i dobrą łąką jest zaraz lub od 1. października t. r. pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Agenci wykluczeni. Zgłoszenia przyjmuje

Franciszek Myszkier w Wysinie.

51 prawie zatwierdzonych gatunków.

Jedynie najwyższe nagrody.

Eksport zagraniczny i zamorski.

B. Kasprowicz

Gniezno, Berlin, Hamburg.

Główne składy

— w Paryżu i w Warszawie. —

Fabryka, gorzelnia i wytłocznia.

Originalne likiery deserowe.

Koniaki z win szampańskich.

: Prawdziwa Nastojka z owocami. :

: Nalewajka z owocami i krystalizowana. :

: Bezalkoholowe Manru, Aza, Druźba. :

Najlepiej marki wszechświatowe.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej”
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat Rzeczypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawierające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.
w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempki.

L. Schulz.

J. Szczepański.

Kawaler 34 lat z majątkiem
6000 marek szuka

żony

w stosownym wieku wdowy, lub panny, także z majątkiem najchętniej na gospodarstwo lub na karczmę.

Zgłosz. z wyraźn. adr. do eks. Gaz. Gdańskiej pod nr. 26.

50 marek w znaczku, rabat. które jako gotowiznę biorę w płacę, o trzyma Pan w podarunku, skoro Pan bezpłatnie i franko



zażąda nowego cennika. Koła porządk. od 38 marek.

Mocne maszyny wycieczkowe eleg. chodzące 47.50, 52.00, i 65.00 m.

— 5 lat gwarancji —

dodatki, przybory, konieczne dla kolarzy, bajecznie tanio. Weże, nakrycia na koła po 1.40, 2.10, 3.50 m. z gwarancją.

Richard Ladewig

założyciel i dawniejszy właściciel akt. welocypedów w Prenzlau. Berlin 41, Oranienstr. 131. Post. 41

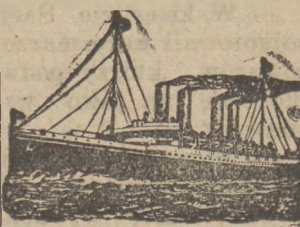
Makulaturę

centnar po 5 mar.

nabyć można

w Gazecie Gdańskiej.

Norddeutscher Lloyd
Bremen.



Bremen

do

Ameryki

Parowcami pociągami i pocztowymi do Nowego Jorku, Baltimore i Galvestonu.

Bezpł. informacji udziela

Dyrekcja Południowo-niemieckiego Lloyd w Bremen,

lub zastępcy towarzystwa:

Joh. Fey Danzig

Grosse Mühlengasse 10.

R. de Payrebrune, Marienburg.

I. Tramp Pr. Stargard

i General Agentur für Preussen

F. Montanus, Berlin,

Invalidenstrasse 93.

Prawo podatkowe

w Pruszech.

Podręcznik dla ludu polskiego

wzorami reklamacy. podanymi

w polskim i niemieckim języku.

Cena 50 fen., z przesyłką 55 fen.

Rozsyla

Administracja

„Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

2000 beczek śledzi!

Śledzie będą drogie

zatem kto chce skorzystać z okazji, niech zawczasu się w śledzie zaopatrzy i niech w tej chwili wysyła beczkę po 8—10 i 12 marek. Proszę o wcześnie zamówienia, bo zapas szybko się kończy a sposobność rzadka. Adres:

15 marek za całą beczkę

blisko 1200 śledzi. Mam także 1/2 beczki po 10 marek, zaś śledzie zupełnie liche na paszę dla świń wysyła beczkę po 8—10 i 12 marek. Proszę o wcześnie zamówienia, bo zapas szybko się kończy a sposobność rzadka. Adres:

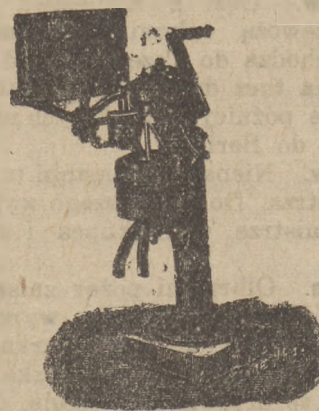
St. Warczyński

Sierakowice pow. kartuski Pr. Zach.

Ulica Fryderykowska 46.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.



Konwle rozmaite do mleka. Emalia.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów krótkich, magazyn kuchennych i domowych sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszynki, pistolety i wszelkie amunicje.

Szyny kolejowe, podciagi (trągry) słupy, blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, cement najlepszy, papę na dachy w rozmaitych cenach, smołę prawdziwą angielską, bez wody, cegły i mąkę szamotową, gips, trzcinę i okna żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i okucia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i pługi jak w naj większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform

Zakupilem

50 wagonów tomasówki i kainitu,

oddaję po taniej cenie i wysyłam do każdej stacji. Pewnym odbiorcom udzielam kredytu.

St. Warczyński

Sierakowice, powiat kartuski.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta

placąc od takowych:

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 za 1/4 rocznem wypowiedzeniem.

4 1/2 0/0 za 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski.

Maksym. Nickel.

Stobbe.

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszonkowy zegarek remontowany, kto maszynę do szycia Singera zwaną Langschiff za 55 mar., Schwing-Schiff 75 mar. lub central Bobbin za 100 marek kupi i gotówką zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-letniej gwarancji. U agentów trzeba za te same maszyny płacić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,

— DANZIG, Töpfergasse 25. |

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.